Nr. 242. Kraków, dnia 23 Października — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i ***przekazy*** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dolega i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, *22 października.*

Koło polskie uchwaliło nie żądać otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra Taaffego na interpelacyę w sprawie wydalania Polaków z Prus. Rozprawa nad tym przedmiotem była w Kole bardzo ożywiona, uchwalono jednak zachować ją w tajemnicy...

Oto wszystko, co wiemy o posiedzeniu Koła, poświęconem tak ważnemu przedmiotowi. Nie wiele to i — nie wesołe. Jak niesłychana wstrzemięźliwość Koła w sformułowaniu interpelacyi, z której nie można było się dowiedzieć, czy interpelanci zapytują o wydalanie Polaków, czy może — cyganów, jak następnie odpowiedź prezydenta ministrów hr. Taaffego, dowodząca niezmiernej wobec Prus ustępliwości rządu austryackiego, tak też teraz i ta uchwała Koła, aby nie żądać rozprawy nad interpelacyą, wywołać musi w kraju najprzykrzejsze wrażenie. Nie znamy powodów tej uchwały skutkiem uchwalonej tajemnicy. Z tego zaś, co pomimo sekretu tu i ówdzie z korespondencyi jakiej przebija, trudno domyślać się jakiegokolwiek pozytywniejszego powodu prócz zwykłych w takich wypadkach „względów wyższej polityki“. Wyznajemy, że podzielać ich nie możemy. Powiedziano: Polacy nie mogą osłabiać austryacko-niemieckiego przymierza, bo przez to popchnęlibyśmy Austryę w objęcia rosyjskie. Ale czyż dyskusya przez polskich posłów w tej sprawie przeprowadzona, byłaby w stanie osłabić przymierze austryacko-niemieckie? Więc na tak glinianych nogach ono stoi, że nawet niezmierna uległość w tej sprawie rządu austryackiego, nawet owo nad wszelki wyraz słabe i delikatne obejście się hr. Taaffego z tą sprawą w odpowiedzi na interpelacyę nie zneutralizowałoby złego wrażenia przemówień Polaków w tej sprawie, które same miałyby wystarczyć do osłabienia przymierza? Temu zaprawdę uwierzyć trudno. Albo to przymierze opiera się na silnej podstawie wspólności interesów, a w takim razie mowa polskiego posła zachwiać go nie zdoła — albo nie ma ono tej podstawy, a wtedy cały system polityczny obecnej chwili, na tem przymierzu oparty, jest po prostu złudzeniem.

Dla naszych posłów zaś zabranie głosu, a więc żądanie otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę, było obowiązkiem. Zdaje się, że nasi posłowie dziwnie pojmują znaczenie parlamentarnej trybuny. Czy parlamentaryzm jest t y l k o kółkiem w maszynie rządzącej, czyli też jest on także środkiem obrony prawnej? Według ciągłego kierowania się naszych posłów względami „wyższej polityki“ zdaje się, że zapoznają oni zupełnie to drugie znaczenie trybuny parlamentarnej. W wypadku, w którym nasze prawa ludzkie tak zostały pogwałcone, jak przy wydalaniach, protest jest koniecznym, a tutaj był tem możliwszy, że nawet zwykli nasi przeciwnicy uznają, iż słuszność jest tu po naszej stronie, nie można było zatem obawiać się fałszywego tonu z innej strony. Interpelacya, skutkiem bładego swego i wyłącznie austryackie stanowisko zachowującego sformułowania protestem takim nie była, mogła nim być tylko rozprawa nad odpowiedzią ministra.

A można to było jeszcze wynagrodzić w rozprawie adresowej, która tę korzyść przedstawia, że można w niej mówić o wszystkiem, co się odnosi do spraw państwa, krajów i ich ludności. I to się nie stało — poseł Dzieduszycki w mowie swej tylko bardzo zlekka i ubocznie dotknął tej sprawy. Im chętniej uznajemy, że w obecnym składzie Koła polskiego jest widoczny pewien, choć lekki jeszcze zwrot ku lepszemu, tem przykrzej dotknąć nas musiało, iż w tej właśnie sprawie, zwrot ten się nie naznaczył. Zaniedbanie to zapisać niestety musimy, jako nie małe *debet* świeżo rozpoczętej kampanii Koła polskiego.

Warszawska *Chwila* obrała sobie *N. Reformę* za szczególny przedmiot swoich napaści — chyba dlatego, żeśmy byli wobec niej zanadto pobłażliwi, i poprzestając na zamieszczeniu kilku o niej uwag naszego korespondenta, dającego wyraz p o w s z e c h n e j w Warszawie opinii o tem piśmie, zresztą nie czynili jej reklamy przez polemikę z prywatnemi opiniami pp. Przyborowskich.

W 17 numerze tego pisma spotykamy się z nową napaścią, w której *Chwila* bierze wobec nas w obronę — Rusinów! Rzecz prawdziwie śmieszna, że pismo, które jeszcze nawet na miesiące nie liczy swego wieku, nazywa nas pismem młodem, nie mającem tradycyi — chociaż, jeżeli w czem, to w sprawie ruskiej właśnie tradycya *N. Reformy* ustalona jest i znana i jednakowa od samego początku istnienia naszego pisma. — Więc tylko komiczne wrażenie może robić *Chwila*, gdy n a m przypomina, że „trzy miliony Rusinów mają takie samo prawo do stanowienia o swych prawach,“ jak reszta ludności. A to wszystko dla tego, że uderzyliśmy byli na *Mir* z powodu ataków jego na stronnictwo narodowo-ruskie czyli t. zw. ukraińskie w Galicyi, i zarzucili mu, iż na równi ze *Słowem* i *Prołomem* osłabiał zaufanie do ruskiego zakładu wychowawczego Bazylianek we Lwowie, gdy stronnictwo, do którego nauczyciele tego zakładu należą, nazywał nienarodowem, niereligijnem, warcholskiem itp. *Mir* wypiera się tego — a przecież redakcyi jego najlepiej wiadomo, co spowodowało artykuł jego, w którym zatrąbił do odwrotu. Ale jakkolwiek rzeczy się mają — to wracając do *Chwili* pytamy, za pomocą jakiej logiki może ona upatrywać w tem jakikolwiek zamach na prawa ruskie, jeżeli bierzemy w obronę stronnictwo n a r o d o w e ruskie przed świeżo utworzonem stronnictwem metropolitalnem, które — jak powszechnie wiadomo — jest więcej austryackiem niż ruskiem? Stosunki tych stronnictw są tu w kraju bardzo dobrze znane — *Chwila*, jako najmłodsze pismo, powinna się była pierwej dobrze o nich poinformować, zanim w sposób tak niezgrabny w sprawę tę się wdała.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, *19 października.*

Ze sprawy socyalistów, pochwytanych, jak wam to już donosiłem przed tygodniem, dziś jest to już wiadomem, że odkryto wielki ich związek, rozgałęziony bardzo, i że stronom sybirskim z tego powodu przybędzie spora liczba ludzi do zaludnienia. Nie nastąpi jednak to tak prędko, a biedacy przesiedzą jeszcze czas dłuższy w ciemnych kazamatach X pawilonu, gdyż prokurator prowadzący śledztwa w tego rodzaju materyach, odznacza się istotnie żółwią szybkością, jak to jest dowód na sprawie Bardowskiego, który do chwili obecnej odpoczywa jeszcze w cytadeli.

Urodzaje w roku bieżącym wypadły świetnie we wszystkich prawie stronach Królestwa, nie na wiele się to jednak przydało, bo ceny pszenicy i żyta spadły o połowę, i tym sposobem interesów naszej szlachty nie poprawiły w niczem. Owe sławione targi cesarstwa, mające być jedynem zbawieniem dla naszego handlu i większego i mniejszego przemysłu, zaczynają powoli tracić swoje idealne znaczenie i przestają budzić entuzyazm naszych ekonomistów. Zbyt do cesarstwa nietylko że z dniem każdym się zmniejsza, ale okazuje się, że powoli na targach naszych wyroby moskiewskie zaczynają konkurować z wyrobami naszemi, no i tem samem przynosić nam nie obliczone straty. Przed niedawnym jeszcze czasem naprzykład w całej Rosyi używały wielkiego powodzenia buty warszawskie, jednorazowa fuszerka zachwiała tę opinię, a dzisiaj czytać możecie ogłoszenia kupców, rekomendujących wyroby szewców moskiewskich, co gorsza zaś, że te wyroby cieszą się niesłychanym pokupem, i że szewcy warszawscy w swoim dziale uczuli już bardzo dotkliwie tę konkurencyę.

Pan minister spraw wewnętrznych wydał obecnie rozporządzenie, wzbraniające obchodu jakichkolwiekbądź jubileuszów, mających na celu uczczenie pewnych wydarzeń historycznych lub pewnych aktów państwowych i oświadczył kategorycznie, że wszelkie prośby o dozwolenie podobnych uroczystości pozostawione będą bez skutku. Wszyscy niesłychanie są zaciekawieni, co mogło być powodem tego rodzaju *„hic — haec — hoc'u“* wówczas, kiedy przed niedawnym czasem jeszcze sam rząd tak forsownie agitował za dwoma jubileuszami: szlachty, Cyryla i Metodego. Jak jednak można się jeszcze dziwić czemuś w państwie moskiewskiem.

Z pod Bałkanów, *19 października.*

(*J.*) Piszę do was z drogi do Gabrowy, pod Bałkanami. — Cała ludność spieszy przez Bałkany do Rumelii dla obrony sprawy zjednoczenia. Po domach nigdzie prawie służby nawet nie zostało, oprócz ludzi starych. Legionów kobiecych nie ma, jak pisały dzienniki zagraniczne, ale w wielu oddziałach ochotniczych są żołnierzami kobiety.

Wszystkie wojska liniowe poszły do Sofii i Filipopola. Tu przed Bałkanami zostało tylko pospolite ruszenie i to nie całe. Codziennie tworzą się oddziały ochotników kosztem miejscowych obywateli i prywatnych składek. W jednych miastach, jak np. w Ruszczuku ekwipują własnym kosztem i dają do rąk każdemu ochotnikowi po 10 franków na raz i po 2 fr. pensyi dziennie, od chwili wypuszczenia w drogę; w innych zaś zamiast ekwipowania składają do rąk każdemu po 30 franków. W ofiarach bierze udział i ludność muzułmańska. W Sylistryi Turcy złożyli 1000 fr. na cele narodowe bulgarskie, a tutejszy Asrifi dał do rozporządzenia rządowi dwa piękne rumaki. Przedwczoraj muzułmanie ruszczuccy wysłali adres do sułtana, prosząc go o uznanie zjednoczenia Bulgaryi i zapewniając, że pod rządem bulgarskim czują się bezpiecznymi i szczęśliwymi.

O ileż większą musi być ofiarność samych Bulgarów! Do kas komitetów pomocy narodowej wpływają codziennie składki większe i mniejsze. Jeżeli są ubodzy składający piastrami, to bywają obywatele, jak np. ów w Gabrowie, który dał 1000 napoleondorów.

Na środkach więc pieniężnych nie zbywa. A to samo da się powiedzieć o ludziach. Mimo, że z Ruszczuku wyszły wszystkie bataliony liniowe i dwie partye ochotników, pod miastem czeka w gotowości 1500 ludzi, proszących o broń i ekwipowanie. A miasto liczy mało co więcej nad 30.000 mieszkańców.

Z balkonu prefektury, czyli t. z. konaku okręgowego „urrawitela“ przypatrywaliśmy się dziś w gronie niewiast bulgarskich uroczystości pożegnania 3go oddziału ochotników, których Ruszczuk swoim kosztem wyekwipowawszy, wysyła na służbę przy księciu. Toć i strój ich podobny jest do stroju gwardyi książęcej. W czworokącie złożonym przez pospolite ruszenie składali ci ochotnicy w ręce metropolity przysięgę na wierność ojczyźnie i pamięć na hasło wyryte na wręczonym im sztandarze: ś m i e r ć l u b z w y c i ę s t w o. Każdy dostał na drogę zasiłek pieniężny oprócz pensyi, którą miasto im wypłaca z prywatnych składek, płynących do kasy oddzielnego *ad hoc* komitetu. Wielkiej ofiarności odpowiadają wielkie środki moralne i materyalne, jakiemi rozporządza Bulgarya. Pomijając absolutny brak ubóstwa, a ogólną zamożność mieszkańców — co przy powszechnej ofiarności wiele zaważy na szali obrony narodowej — sam skarb państwa wcale nie jest próżny i nie potrzebuje zasilać się pożyczkami jak gdzieindziej. Ministerstwo skarbu ma jeszcze zapasy z przeszłego roku, a Sejm zawotował teraz 20 milionów na potrzeby ministerstwa wojny, oprócz zwykłego corocznego ordynaryum. Nie wierzcie więc baśniom rozsiewanym przez źle poinformowaną lub mającą uprzedzenia prasą zagraniczną o wyczerpywaniu się skarbu księstwa.

Ofiarności i zamożności odpowiada zapał niezwykły i gotowość literalnie powszechna do boju; zapał to nie krzyczący, nie demonstracyjny, ale stanowczy oparty na strasznej determinacyi. W razie gdyby przyszło do walki, — będzie ona zaciętą. Bulgarzy nie pod wpływem chwilowego entuzyazmu, lecz zimnej rozwagi i całej siły przekonania przysięgają, że zagrzebią się pod gruzami własnych domów i zginą raczej co do jednego, niż gdyby mieli wracać napowrót pod jarzmo, które ich gniotło przez pięć wieków. O ile znam ich, — wiem, że nie są to słowa na wiatr rzucone.

Wydalanie Polaków z Prus.

Dniew. Warsz. podaje w onegdajszym numerze następujące cyfry, dotyczące **w y d a l a ń z P r u s**, zaczerpnięte z urzędowego źródła: Do Warszawy przybyło osób płci obojej 18, do guberni Warszawskiej 350, do Płockiej 817, do Kaliskiej 168, do Piotrkowskiej 256, do Kieleckiej 76, do Radomskiej 1, do Lubelskiej 2, do Siedleckiej 3, do Suwalskiej 63 i do Łomżyńskiej 20, czyli, że razem przybyło mężczyzn, kobiet i dzieci 1.768. Do powyższych cyfr *Warsz. Dniew.* dodaje, że nie wszyscy z liczby przybyłych mogli dokumentami wykazać, iż powrócili do miejsca urodzenia nie z własnej woli, a wskutek rozporządzenia władz pruskich, i że poddaństwo tutejsze niektórych z pomiędzy przesiedlonych jest bardzo wątpliwe.

O d p o w i e d ź hr. T a a f f e g o na interpelacyę Koła polskiego surowej a sprawiedliwej doznała krytyki w dziennikach poznańskich. „Dla nas — powiada *Kuryer Poznański* — nie wtajemniczonych w zakulisowe procedury, takie p o z b y c i e s p r a w y przedstawia się bardzo niezrozumiale, a boleśnie nas dotyka ta okoliczność, że nikt z całej wiedeńskiej Rady państwa nie uznał za potrzebne poddać odpowiedzi p. ministra jakiej takiej krytyce..... Nam się zdaje, że taka deklaracya pruska powinna była spowodować wymianę zdań i odpowiedź gabinetu austryackiego, w której należało położyć przycisk na to, że mimo zaprzeczeń pruskich i międzynarodowe traktaty i handlowe układy i najlegalniej zdobyte prawa przez dekreta banicyjne naruszone zostały..... Ciekawi jesteśmy bardzo, jakie to względy parlamentarne czy dyplomatyczne spowodowały członków wiedeńskiej Rady państwa do przemilczenia uczuć, jakie się po wysłuchaniu odpowiedzi prezesa gabinetu w duszy każdego z nich odezwać musiały. To milczenie jest upokarzające.

„Dysproporcya wyznaniowych i językowych stosunków — oto w urzędowej formie przyznane przyczyny, dla których rząd pruski wydalił 30—40 tysięcy poddanych rosyjskich i austryackich. Takich powodów daniej nie podawano; wypowiedziano je tutaj po raz pierwszy z całą szczerością, charakteryzującą dosadnio niezmienny system borusianizmu“.

P. Puttkamer podawał za przyczynę banicyi względy polityczne i interes niemieckiej kultury, później podawano „obronę pracy narodowej“, jeszcze później wystąpiła na widownię polsko-ultramontańska propaganda, dziś bez ogródki pojawiają się względy czysto-wyznaniowe.

„Państwo pruskie, pisze *Kuryer Poznański* działa tutaj w duchu konsekwencyi i systemu, jakiego się trzyma od czasu Wielkiego Kurfürsta, który przed dwustu właśnie laty, przyjmując edyktem poczdamskim uciekających z Francyi protestantów i nadając im znaczne przywileje, wykluczył od nich katolików, dodając: *die aber so der römisch-katolischen Religion zugethan, haben sich derer* (to jest przywilej) *in keiner Weise anzumaassen.*

Ten sam duch systemu, który stawiał największe trudności katolikom, przyłączonym do

---

22)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Mnóstwo więc było uciekających, potrzeba było przewozić ich z miejsca do miejsca, lokować bezpiecznie, środki do życia wyszukiwać. Ofiarność publiczna nie mogła żywić wszystkich.

Z Łuczyc odesłano zbiegów do Poturzycy a ztamtąd rzemiennym dyszlem do Lwowa.

Czasem zbiega, jaki się zjawiał do szlacheckiego domu, obawiano się, witano z niedowierzaniem, nieufnością, starano się pozbyć jak najprędzej, jako ciężaru, który nabawić może niepotrzebnych kłopotów. Dawano uczuć niezadowolenie. Znieważano z rozmysłem prawie.

Taką drogą szli i nasi przyjaciele.

Przyjechali do X. o drugiej po południu. Poznano z daleka nieznajomych gości. Na ganku, w miejsce gospodarza, witał ich lokaj.

— A czego panowie potrzebują? — zapytał.

— Chcemy widzieć się z gospodarzem.

— Z samym jaśnie-wielmożnym panem dziedzicem?!

— A naturalnie....

Rozmowa była przez otwarte okna pałacu słyszaną widocznie. Wnet przybiegł drugi lokaj.

— Pani kazała powiedzieć — rzekł, — że nie ma pana w domu. Kazała prosić do kancelaryi, dać kawę i wyprawić.

Pokazano im drzwi do kancelaryi. Poszli zgnębieni. Za chwilę przyszedł jakiś młody człowiek. Był to akademik ze Lwowa. Belferował u jasnych państwa. Chwilka rozmowy, a młode serca porozumiały się ze sobą.

— Przykre to zapewne — rzekł akademik, — ale nieraz spotkacie się z upokorzeniem u naszych panów.

Widocznie rozmowa nauczyciela z przybyłymi, drażniła trochę jaśnie-wielmożną panią. Przysłała po niego lokaja.

— Jasna pani kazała prosić pana do lekcyi; jasny panicz już czeka....

Lekcye odbywały się w obecności matki. Młodzieniec uścisnął rękę podróżnych i wyszedł.

Zostali sami. Milczeli. — Dał się słyszeć szmer z przyległego pokoju.

Wniesiono kawę i konie zajechały; tak było pilno pozbyć się gości. Lokaj stawiając tacę z kawą na stole, powiedział jednocześnie:

— Konie gotowe!

Znaczyło to tyle, co: „wynoście się coprędzej.“ Obaj byli głodni, bo obiadu nie jedli, a jednak jakby powodowani wspólną myślą, rzekli prawie razem:

— Jedźmy!

Janek zwrócił się do lokaja:

— Zabierz przyjacielu kawę i powiedz swojej pani, że wolimy pojechać głodni....

Loika ta niezrozumiałą była dla lokaja. Za drzwiami słychać było szelest sukni; może do jasnej pani doleciały te wyrazy.

Ruszyli w drogę. Posilili się w karczmie, a przenocowali przyjęci szczerze i po bratersku w ekonomskiej chacie ubogiego szlachcica.

Tam zdrowem sercem widziano tylko nieszczęście. Wyprawiając nazajutrz w dalszą drogę, zaopatrzono jeszcze kawałkiem pieczeni i bochenkiem chleba. W domu ubogiego ekonoma pewnie nie codzień była na stole pieczeń! — Żona i dzieci gospodarza wyprowadzali ich, jak dobrych przyjaciół w drogę z błogosławieństwem i współczuciem. W małych, szlacheckich dworkach, z prostaczym ganeczkiem o dwóch kolumnach, mieszka jeszcze prostacza cnota i gościnność. W progach ubogiej chaty chłopskiej, mieszka jeszcze serce czyste i spokojne. Z tej krynicy trzeba czerpać nam siłę do odrodzenia, do nowego życia. Źródło to bogate i czyste; kto czerpie z tego źródła, ten czerpie wodę długiego i pięknego życia; kto pije tę wodę, jak łza przejrzystą — ten zdrów i silny. Cud się stał przed naszemi oczami: naród, który wszyscy liczyli umarłym, zaczerpnąwszy z tych bogatych rodników — odżył. Naród ten szczęliwy — to Czesi.

Była niedziela i ranek, kiedy zbliżali się znowu do jakiegoś pałacyku w ogrodzie, — nie bez trwogi. Jak tylko kałamaszka stanęła przed gankiem, wyskoczył jak z procy jakiś młody człowiek, ubrany skromnie, ale nie w lokajskiej liberyi. Okazało się, że to był pisarz prowentowy.

— Panowie pewnie do JWPana z interesem?

— Tak jest.

— Panowie, zdaje się, pocztą powstańską jadą?

— Prawdopodobnie....

— Poznałem furmana... on zwykle wozi emigrantów.

Rozmowa odbywała się na ganku. Pisarz nie prosił do pokoju. Widocznie polecenia nie miał.

— Panowie tu trochę posiedzą — rzekł po chwili, — a ja każę konie zaprządz.... Państwa nie ma w domu, pojechali do kościoła.

W czasie tej rozmowy nadeszła z boku ciekawa panna garderobiana, oczekująca także na konie, aby pojechać do kościoła.

— Jaśnie-państwo nie pojechali jeszcze — rzekła, — a dopiero za godzinę pojadą....

Pan pisarz prowentowy zmięszał się trochę. Widocznie kłamał. Przykro mu to było zapewne i czekał swobodnej chwili, aby się wytłómaczyć. Przed panną garderobianą nie śmiał mówić. Kiedy odeszła, rzekł:

— Prawdę powiedziawszy, jaśnie-państwo w domu; kazali mi tylko powiedzieć, że nie ma ich.... Taki u nas zwyczaj: jak tylko przyjeżdżają ludzie nieznajomi z interesem, to zawsze państwa w domu nie ma.

— Dobry zwyczaj!...

Była to ostatnia stacya pod Lwowem.

Drobne to były zapewne objawy tej niełączności, jakie się u nas niestety, na każdym kroku spotyka; odczuwały to młode i szlachetnie bijące serca, które wśród cierpień przebytych, pieściły jeszcze jakąś idealną nadzieję. One chciały pod jej skrzydła potężne schować wszystkich — małych i wielkich, słodko marzyły o jakiemś ludzkiem zbrataniu się wszystkich warstw jednego narodu. Spotykało ich na każdym kroku rozczarowanie. Nie! u nas jeszcze są chyba indyjskie kasty, które gotowe karać śmiercią każdego pariasa, stawiającego nogę brudną w poświęcone progi braminów. Wspólny łącznik jeszcze się nie wyrobił: odpychano się wzajemnie wszędzie i zawsze. Mali nie śmieli się zbliżyć do wysokości dumy; wielcy zasklepili się w skorupie starej i spleśniałej.

Wśród takich smutnych myśli, najętym na wsi chłopkiem, dojechali do Lwowa, na Grzybowice, Zboiska i Żółkiewską rogatkę.

VI.

Cierniowe szczeble.

We Lwowie czuli się do pewnego stopnia bezpieczni. Rząd austryacki patrzył przez palce. Niby coś robił, ale nic nie robił. Chodziło mu o osłabienie sąsiada, o wplątanie w polityczne sieci; piekło się przy cudzym ogniu swoją pieczeń. Na przejazdy emigrantów nie wiele zwracano uwagi, byleby nie pokazywali się z bronią w ręku. Wtenczas chwytano, chowano „do ciupy“, lub internowano. Była to zwykła polityka Austryi: polityka wahania się. Chłop nasz zcharakteryzowałby tą pozycyę: ***ni siudy, ni tudy***; albo: „ni waszym, ni naszym“. Do stanowczego kroku trzeba siły: albo pięści, albo ducha. Austryi chodziło o to, aby burzy nie wywołać wewnątrz — a po za jej granicami „niech gwiazdy spadną i skowronków spalą“! Powstanie w Polsce było wywołane w imię barbarzyństwa, w imię okrucieństwa Moskwy, a Austrya była przecie dobrą macierzą! Ona głaskała swoje dziatki po głowie, jak dobra matka i mówiła łagodnie: będziecie grzeczni kochani, to wam coś dam potem... bo... jak nie będziecie grzeczni, to... to... to... — Jednem słowem były dalekie dwuznaczne obietnice.

Obaj przyjaciele znaleźli się na miejskim bruku bez grosza w kieszeni. Pozycya nie arcyponętna. Przeżywali ostatki jakie oszczędnością Pawełka zgromadzone były.

Pawełek spokojnie patrzył w swoją przyszłość: on był człowiekiem pracy, przywykł do niej od lat dziecinnych i gotów był wrócić każdej chwili do pługa i roli. On poświęcał siebie dla przyjaciela; był to w jego oczach fakt tak prosty, tak naturalny, że nie ważył się poczytywać tego sobie za zasługę najmniejszą. Do domu powracać nie było po co. Rodzice pomarli, gospodarstwo objął brat najmłodszy. Cóż zostawało dla niego? Kończyć dalej naukę nie miał środków. Los przyjaciela ciężył mu na sumieniu. Postanowił więc ratować go — a potem sam... jeszcze nie wiedział, co zrobi!

(D. c. n.)

dzierżaw brandenburskich, prawem zastawu na mocy traktatu welawskiego, który wykluczał katolików od przywilejów edyktu poczdamskiego, który po ogłoszeniu protestanckiego cesarstwa rozpoczął walkę z Rzymem i kościołem katolickim; ten sam duch nakazał dla wyrównania dysproporcyi wyznaniowych i językowych, wydalić z granic monarchii pruskiej 40 tysięcy katolików i Polaków.

Jak się stało, że to, czemu tak stanowczo zaprzeczał p. Puttkamer, otwarcie przyznano rządowi austryackiemu, tego półurzędowe pisma berlińskie nam nie wyjaśniają, może wytłumaczy nam tę zagadkę fakt, że hrabiemu Taaffemu odpowiedział nie p. Puttkamer, lecz prezes ministerstwa pruskiego, ks. Bismark, który dla stwierdzenia swej indygnacyi(?), że go śmiano interpelować, rzucił katolikiem i Polakom przychylnemu państwu w twarz odpowiedź: „wydalamy ich dla tego, że są katolikami i Polakami...“

Jedno z pism berlińskich w bardzo łagodnej formie stylistycznej, lecz w gruncie rzeczy surowo bardzo ocenia zachowanie się gabinetu wiedeńskiego wobec wydalań austryackich poddanych.

„Wielka zagadka gromadnych wydalań z naszych pruskich, wschodnich prowincyj znalazła nareszcie urzędowe rozwiązanie. Świat zawdzięcza je hr. Taaffemu, który w austryackiej Radzie państwa wyraźnie oświadczył, iż pruski rząd na jego zapytanie zakomunikował, że został spowodowanym względami językowemi i wyznaniowemi do przedsięwzięcia tyle omówionych środków.

Względami wyznaniowemi! Jak wiadomo, chodzi o największej liczby polskich, wypędzanych do Rosyi i Austryi robotników wiejskich o ich wiarę katolicką. I oto p. Taaffe przyznaje w oficyalnym akcie, dwieście lat później, kiedy wielki elektor prześladowanych z powodu swej religii Hugonotów, gościnnie do swych krajów brandenburskich przyjął, z niepozazdroszczenia godną otwartością, iż dopełniono właśnie z wszelkiem spokojem zniesienia Nantejskiego edyktu w przeciwnym kierunku. Religijna tolerancya, stanowiąca dotąd wieniec sławy brandenbursko-pruskiej historyi, rzuca się względem katolików narodowości polskiej pomiędzy rupiecie, a tak to zarządzają się drakońskie, gromadne wydalania ze względów wyznaniowej natury...

„Odkąd walka kulturna zagrzęzła w tak brzydkiem błocie, ministerstwo Puttkamera, wyniosło nietolerancyę religijną do wysokości środka państwowego, *instrumentum regni*, a nikt nie będzie chciał zapewne twierdzić, aby, jeżeli oświadczenia hr. Taaffego co do pobudek, powodujących wydalania pruskie są prawdziwe, objaśnienia jego mogą się przyczynić do przysporzenia pruskiemu i niemieckiemu imieniowi w dalszych kołach szczególnych sympatyj. Oryginalna ilustracya w jakiej nasz niemiecko-austryacki stosunek aliansowy przez rewelacye wiedeńskiego prezesa ministrów przedstawionym został, wywoła w niejednem miejscu pełne zakłopotania potrząsanie głowy. Podobny rodzaj praktykowania „przyjaciel mego przyjaciela jest moim przyjacielem“, nie znajdzie u zwykłego śmiertelnika poza naszemi słupami granicznemi nikogo, któryby go rozumiał; w monarchii austryacko-węgierskiej tu i owdzie bardzo dostrzegalnie a obawiająca się światła dziennego propaganda przeciw trwałości niemiecko-austryackiego traktatu aliansowego, jeżeli tu w ogóle o jakim pisanym traktacie mówić można, nie powstrzyma się prawdopodobnie od wyzyskiwania w swem niechętnem usposobieniu rozdrażnienia, jakie wywołały zarządzone ze względów wyznaniowych i językowych wydalania.“

Rząd rosyjski wstępuje na drogę odwetu. Według *Prawit. Wiestnika* koloniści niemieccy zamieszkali w rejonach fortecznych, otrzymali rozporządzenie wyniesienia się za terory. O ile wiemy — pisze *Dziennik dla wszystkich* — odpowiednie awizacye zostały już rozesłane kolonistom, mieszkającym pod Modlinem na dawnych karczunkach. O tym środku pisze *Berl. Tageblatt*: „Przyjacielskie pozdrowienia — powiada ten dziennik — jakie Prusy pod postacią wydalań do Rosyi przesyłają, doczekały się ze strony rosyjskiej równie przyjaznej odpowiedzi. Nasze przyjaźń z Rosyą przewyższa przecież, jak wiadomo, wszystkie inne.“

Niedawno poddani pruscy, których w znacznej liczbie znajduje się i na Podolu, dzierżawiąc młyny, gorzelnie, stawy, ogrody, zostali zatrwożeni wieścią, iż rząd rosyjski w krótkim i oznaczonym terminie każe im wynosić się z Rosyi. Do rozszerzenia i utwierdzenia między Niemcami tego mniemania przyczyniło się uwolnienie Niemców służących przy kolei i zawezwanie do policyi robotników przy cukrowniach, po większej części Ślązaków, którym oświadczono, iż przed zawarciem nowej umowy z fabrykami powinni osobiście stawić się do gubernatora. Utrzymują, że prolongaty na dalszy pobyt w Rosyi będą się wydawały tylko wyjątkowo, i że zatrwożenie poddanych pruskich ma podstawę. Na myśl podobną zdaje się naprowadzać i stanowisko wrogie wobec Niemców tej części prasy rosyjskiej, która natchnienie swe czerpie ze sfer rządowych.

Sprawa wschodnia.

(Ogólna sytuacya.)

Położenie na półwyspie bałkańskim nie zmieniło się wcale w przeciągu dnia ostatniego. Armia serbska stoi na granicy Bulgaryi i oczekuje rozkazów. Ks. Aleksander, który bawi obecnie w Sofii, widzi niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony Serbii, okazuje wszelką gotowość do spełnienia życzeń państw europejskich. Rosya, Niemcy i Austrya zgodziły się w zasadzie na zwołanie konferencyi, podczas gdy Anglia i Francya nie objawiły jeszcze swego zdania. Na razie można być pewnym, że aż do chwili zwołania konferencyi nie przyjdzie na granicy rumelijskiej do krwawego starcia i że Bulgarya, obawiając się wtargnięcia Serbów, unikać będzie wszystkiego, coby mogło drażnić rząd turecki. Jak przedtem, tak i dzisiaj wszystko zależy od zachowania się Serbii. Postanowienie, jakie zapadnie w głównej kwaterze króla Milana, wyprowadzi kwestyę wschodnią z dzisiejszej fazy i popchnie ją ku ostatecznemu rozwiązaniu. Trudno przewidzieć, jaki obrót wzięłyby rzeczy, gdyby wybuchła wojna między Serbią i Bulgaryą. Zdaje się jednak, że wojsko bulgarskie nie byłoby w stanie oprzeć się siłom serbskim i że król Milan mógłby zająć z łatwością całe pograniczne pasmo. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby Bulgarya miała zaniechać oporu i nie wytężyła wszystkich sił dla obrony granic. Położenie wydaje się tem krytyczniejszem, iż dzień zebrania się konferencyi nie jest jeszcze oznaczonym, a bardzo jest wątpliwem, czy zawieszenie broni potrwa tak długo, aż państwa europejskie zbiorą się na naradę i rozstrzygną spór między Serbią i Bulgaryą.

(Z Bulgaryi.)

W Sofii wzmaga się oburzenie przeciw Serbom. Cała ludność przekonaną jest o potrzebie obrony granic. Pułki rezerwy, stojące załogą w Filipopolu, zostały wysłane na granicę serbską. Wszyscy zgadzają się na to, że Bulgarya nie może odstąpić Serbii pogranicznych powiatów, zamieszkałych przez 120.000 Bulgarów. Bulgarzy rumelijscy podzielają w zupełności to przekonanie. Dr Stransky, który wywołał cały ruch narodowy w Rumelii, skreślił w rozmowie z korespondentem *W. allg. Ztng* w następujący sposób swoje poglądy: Bulgarya oprze się Serbom z bronią w ręku. Ze strony Turcyi nie powinni się Bulgarzy niczego obawiać. Wysoka Porta wie, iż połączenie Bulgaryi z Rumelią niczem jej nie zagraża, a nadto obawa powstania w Macedonii powstrzyma ją od działania. Niektóre państwa otaczają wprawdzie Serbię swą opieką, inne za to wystąpią w obronie Bulgaryi. Wyzywające postępowanie Serbii nie dozwala Bulgaryi porozumiewać się z nią na drodze pokojowej. Serbia podaje za powód swego wystąpienia agitacye serbskich malkontentów. Tymczasem proklamacye, na które rząd serbski się powołuje, są podrobione; Pawłowicza aresztowano w Tyrnowie, a Paszyca w Lom-Palance, a zatem nie na serbskiem terytoryum Widocznem jest, że obca potęga zachęca Serbię do wojny, gdyż wojna Serbii z Bulgaryą przyniosłaby korzyść niektórym państwom. Stransky przewiduje bardzo smutną przyszłość dla państw bałkańskich, gdyż wojna musiałaby rozdzielić na zawsze dwa pobratymcze ludy. Nie będzie to jednak winą Bulgaryi. Serbia uporem swoim skompromituje Sławian bałkańskich wobec Europy i zmusi obce państwa do interwencyi. Dr Stransky sądzi, że wojna serbsko-bulgarska mogłaby się z łatwością zamienić w wojnę wschodnią, a w dalszym ciągu w wojnę europejską.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 października

Nie podaliśmy w dzienniku naszym pogłoski o spodziewanej nominacyi ks. kanonika Krausa w Gnieźnie na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, lub ks. kanonika dra Kaysera na biskupa warmijskiego, ponieważ tych kandydatur na seryo brać nie było można. Pogłoski te jednakowoż obiegły wszystkie dzienniki. Dziś zewsząd zaprzeczają podobnym pogłoskom.

Sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 25 listopada, i obradować ma przez siedm tygodni. Jeżeli od tego odciągniemy niezbędną przerwę na święta polskie i ruskie, pozostanie nie całe sześć tygodni czasu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że istnieje zamiar poruszenia w Sejmie sprawy pomocy dla wygnańców.

Wiedeńska Izba poselska pod koniec rozprawy adresowej przedstawiała widok prawdziwie ubliżający powadze parlamentu. Już na posiedzeniu wtorkowem zaszły takie skandale, że posłowi Heinrichowi rzucano w oczy obelgi, jak: zdrajca! renegat! Judasz! i t. p. Wczoraj jednak doszła rzecz do punktu kulminacyjnego. Po mowach generalnych mowców przyszła kolej na faktyczne sprostowania. Było ich bez liku i jak zwykle wykraczały one po za granicę sprostowań, a przechodziły już w dyskusyę. Przewodniczył wiceprezydent Clam-Martinic. Przemawiali z prawicy Dürich i Suklje przeciw Knotzowi i Sussowi, a kiedy Suklje wkraczał już w polemikę, nie będącą sprostowaniem, wiceprezydent odebrał mu głos. Zabiera głos Knotz i przekonał Izbę — że dość jest mieć silny organ, aby bezkarnie wypowiadać najbardziej nieparlamentarne zniewagi. Wrócił do sprawy armii, i pomimo że Clam sześć razy mu przerywał, on nie zważając na to, przekrzyczał słowa wiceprezydenta, przekrzyczał jego dzwonek i wielki hałas i zgiełk w Izbie i wypowiedział wszystko, co miał do powiedzenia. A były tam takie ładne rzeczy jak: zastrzegam się przeciw niegodnemu i umyślnemu przekręcaniu moich słów przez prezydenta ministrów — widzę w postępowaniu jego ten sam kłamliwy i przewrotny (*verlogene und perfide*) system... Prezydent ministrów pierwszy przeniósł do armii narodowe spory — i t. p. W Izbie powstał hałas i zamięszanie nie do opisania. Stronnicy Knotza oklaskują go i wołają „dzielnie“! — prawica żąda przywołania do porządku — posłowie rzucają sobie wzajemnie wyrazy, wcale o szacunku nie świadczące. Wiceprezydent Clam stwierdza, że nie może być odpowiedzialnym za słowa Knotza, skoro ten nie zważając na napomnienia prezydenta, przekrzyczał go. Przywołuje go zatem teraz do porządku. Następnie polemizuje Türk z Riegerem; prezydent odbiera mu głos, a Knotz woła: wkrótce dostaniemy w parlamencie kagańce. Prade polemizuje z Gregrem i nazywa go „mistrzem denuncyacyi“. W tym tonie toczyły się dalej jeszcze owe „faktyczne sprostowania“. W ogóle cała rozprawa adresowa — do której jeszcze powrócimy, najprzykrzejsze czyni wrażenie. Mowy polskich posłów Dzieduszyckiego i Czartoryskiego podamy w całości według stenogramów.

Dzisiaj odbywa się pierwsze posiedzenie obu delegecyj dla spraw wspólnych. Będzie ono poświęcone wyłącznie formalnościom. Z wytężeniem oczekuje świat polityczny zwykłego przyjęcia przez cesarza obu delegacyi, zawsze bowiem przy tej sposobności przemówienie cesarskie uzupełnia mowy tronowe w obu parlamentach bardziej szczegółowemi uwagami o położeniu spraw zagranicznych, co wobec teraźniejszego zawikłania na wschodzie budzi najżywsze zajęcie.

Prezydent Grévy przyjął dymisyę ministrów, którzy nie zostali wybrani deputowanymi. Są to pp. Pierre Legrand i Hervez Mangon. Również podali się do dymisyi dwaj sekretarze stanu: Herault i Rousseau. Panowie ci będą pełnić swe obowiązki aż do zamianowania ich następców.

Kongres obu Izb zostanie zwołanym do Paryża na dzień 21 grudnia. Zdaje się, że ponowny wybór Grévy'ego prezydentem Francyi jest już zapewniony.

Do *Temps'a* donoszą z Tonkinu, że od początku lata zmarło tam na cholerę 3000 żołnierzy francuskich. Szerzenie się zarazy krępuje ruchy armii i utrudnia pacyfikacyę kraju. Posiłki, które mają nadejść z Francyi, wystarczą zaledwie na zapełnienie szeregów, przerzedzonych przez cholerę.

Minister Campenon otrzymał od generała Courcy depeszę z uwiadomieniem, że w obozie francuskim nie wiadomo nic o rzezi chrześcian w Annamie. Gen. Courcy przypuszcza, że pogłoska o wymordowaniu kilku tysięcy osób odnosi się do poprzednich wypadków.

W zamku Hawarden, posiadłości p. Gladstone'a odbywają się od dłuższego czasu narady, które mają na celu zjednoczenie wszystkich liberalnych odcieni. P. Chamberlain, John Brigth i lord Rosebery odwiedzają kolejno sędziwego naczelnika whigów. Skrajne stronnictwo liberalne nie chce żadną miarą odstąpić od programu p. Chamberlaina, zawierającego, jak wiadomo, następujące trzy punkta: parcelacyę ziemi między robotników, zaprowadzenie bezpłatnej nauki w szkołach ludowych i przyjęcie progresywnego podatku dochodowego. Większość liberalnego obozu opiera się jeszcze tym wnioskom. Wprowadzenie ich w życie napotka na niejedną trudność, zwłaszcza, iż stanowisko, jakie p. Chamberlain zajął w polityce zagranicznej, podkopało jego popularność. Jest on otwartym zwolennikiem Rosyi i sprzeciwiał się zawsze wszelkiej energicznej akcyi na półwyspie Bałkańskim i w Azyi środkowej.

Z Teheranu donoszą, że mieszkańcy Turkestanu przyjęli z radością wiadomość o załatwieniu sporu afgańskiego. Oficerowie rosyjscy i dygnitarze turkestańscy wypowiadają przekonanie, że wojna z Anglią wybuchnie dopiero wtenczas, gdy Rosya ukończy budowę kolei żelaznej do Merwu.

Zaraźliwe choroby dziesiątkują wojsko rosyjskie w obozie pod Saraksem. W lazarecie znajduje się przeszło 400 chorych. Część komisyi granicznej przybyła już na miejsce i znajduje się w pobliżu Heratu. Odbywa ona podróż w licznym orszaku, a tabor jej składa się z tysiąca mułów i większej jeszcze ilości wielbłądów.

Sir Drummond Wolff odroczył wyjazd do Egiptu, gdyż konwencya angielsko-turecka zostanie dopiero za kika dni podpisaną. Ma się ona składać z sześciu artykułów i zawierać następujące najważniejsze postanowienia: Kedyw Tewfik pasza, wraz z pełnomocnikiem Turcyi i p. Drummondem Wolffem ułożą wspólnie projekt reformy armii i administracyi egipskiej i obmyślą środki utrzymania w Sudanie.

Armia angielska opuści Egipt w chwili, gdy pokojowe załatwienie kwestyi spornych nie będzie ulegało wątpliwości; wszystkie międzynarodowe traktaty i firmany sułtana pozostaną nadal nienaruszone.

Times omawia w obszernym artykule wstępnym kwestyę Birmy. Dziennik ten przemawia za natychmiastowem zajęciem tego państwa i wylicza korzyści, jakie handel angielski odniesie przez rozszerzenie posiadłości Wielkiej Brytanii aż do granicy państwa chińskiego. *Times* sądzi, iż nigdy nie nadarzy się tak dogodna sposobność do pozbycia się niemiłego sąsiada, który utrudniał bezpośrednie stosunki handlowe między posiadłościami angielskiemi w Indyach a Chinami. Dziennik londyński nie obawia się rywalizacyi innych mocarstw. Francya jest bowiem dostatecznie zajętą sprawami wewnętrznemi, a Rosya zwróciła swą uwagę w inną stronę; tak więc wszystkie państwa interesujące się sprawami dalekiego wschodu musiałyby przyjąć w milczeniu traktat, który Anglia zawrze z Chinami.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Dr. Napoleon Cybulski, zastępca profesora petersburskiej akademii medyczno-chirurgicznej, mianowany został zwyczajnym profesorem fizyologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W ten sposób katedra opróżniona przez śmierć ś. p. Gustawa Piotrowskiego, ostatecznie obsadzoną została.

Ze stacyi telegraficznej w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do w Nr. 241 szanownego czasopisma pod tytułem „Cenzura krakowska“ zamieszczonego, a z *Kuryera lwowskiego* powziętego zażalenia donosi się uprzejmie, że w mowie będący, dnia 20 bm. we Lwowie podany, do Warszawy adresowany i inhibowany telegram dziennikarski został na podstawie zarządzenia ck. głównej stacyi telegraficznej we Lwowie, a nie przez podpisaną c. k. główną stacyę telegraficzną inhibowanym“.

Towarzystwo strzeleckie do członków swoich wydało następującą odezwę: „Sezon zabaw zimowych w ogrodzie strzeleckim rozpocznie się w najbliższą niedzielę t. j. dnia 25 października 1885 koncertem w sali naszego towarzystwa. Koncertami zajmować się będzie nasz restaurator.

„Chcąc utrzymać nasze Towarzystwo na tem samem stanowisku jak było dawniej szczególniej co do dochodów wobec nowo otwartego ogrodu krakowskiego najodpowiedniejszym ku temu środkiem jest popieranie tegoż przez nas samych a to przez liczne uczestniczenie przy wszelkich zabawach, jakie czy to w ogrodzie — na strzelnicy lub też w sali urządzone będą.

Raczą zatem P. T. panowie członkowie Towarzystwa strzeleckiego przybyć ile możności z rodzinami w niedzielę na koncert spacerowy około godziny 5-tej po południu, i tym sposobem przywrócić znowu dawną świetność naszego tak zacnego i poważnego grona“.

Przy kościele św. Wojciecha od kilku dni usadowiła się kobieta, widocznie obłąkana, napastująca przechodniów w sposób nie tylko politowanie, lecz oburzenie wzbudzający. Sąsiedni mieszkańcy proszą kogo należy, o zajęcie się losem nieszczęśliwej.

Z teatru. Na wieczorku dramatycznym p. Fiszera, znalazła się wczoraj publiczność szczelnie zapełniająca całą salę. Po każdym numerze programu artysta nagradzany był oklaskami i wywoływaniem. Dla najzaciętszych przeciwników tego rodzaju produkcyi, pokonywującym argumentem jest okoliczność, iż p. Fiszer, tam gdzie sam jeden, wyłącznie swoją artystyczną inteligencyą zająć ma wieczór cały, nigdy ani na chwilę nie zniża się do lokalizowania przedstawionych postaci; nie fotografuje, a raczej nie karykaturuje nikogo, lecz uogólnia typy nie bacząc na to, iż ktoś wolałby go widzieć ucharakteryzowanym na podobieństwo swego znajomego, z którego w ten sposób pożartować sobie można. Taki rodzaj pojmowania zadań sztuki, produkcyom p. Fiszera daje piętno rzeczywiście artystyczne, ogólne; a w tem służyć on może za wzór godny naśladowania dla tych aktorów, którym ani kierownictwo artystyczne, ani osobisty ich smak, nie mogą nadać owej miary, tak łatwo i jasno rozróżniającej sztukę dramatyczną, od scenicznego błaznowania. Radzibyśmy aby na to zwrócono uwagę i aby pan Fiszer produkcyami swojemi zdołał nauczyć aspirantów sztuki z naszego teatru, iż bez szykany osób i bez przedrzeźniania znanych osobistości można w Krakowie zjednać sobie sympatyę, jakiej wczoraj dawano dowody, hucznemi i powszechnemi oklaskami.

„Neronowi „w dowód wysokiego szacunku i wdzięczności“ ma powstać nowy pomnik sumptem pewnej historycznej i magnackiej rodziny — w znanym w kraju parku, pod gruszą, która odtąd stanie się historyczną, a napis na tablicy, który na gruszy ma być umieszczony, stanie się kiedyś zabytkiem historycznym, i nad nim może suszyć sobie będą głowy historycy i archeologowie. Aby ich uwolnić od tego kłopotu, dla pamięci potomnych notujemy, że napis: „w dowód wysokiego szacunku i wdzięczności“ przeznaczony jest Neronowi, który nie był ani owym głośnym z dziwactw i okrucieństwa cesarzem rzymskim, ani żadnym bohaterem, lub dobroczyńcą, zasługującym na „wysoki szacunek i wdzięczność“ u przyszłych pokoleń, lecz pieskiem, wysoko szanowanym i wdzięcznie wspominanym w owej głośnej rodzinie. Według miary, jakiej się trzymano w ocenianiu zalet i zasług, ów Nero musiał się odznaczać odpowiedniemi zaletami, szczególnie wiernością, usłużnością w aportowaniu, szczekaniem na kogo wskazano i lizaniem ręki za smaczne kąski Jakiżby mu pomnik postawiono, gdyby jeszcze umiał szkalować na zawołanie — pisemnie!

Profesor politechniki lwowskiej p. Józef Jaegerman wyrokiem sądu powiatowego lwowskiego skazany został za pobicie 15-letniego studenta Jędrzeja Moraczewskiego, syna radcy namiestnictwa, na grzywnę w kwocie 15 złr. W motywach wyroku uwzględniono okoliczności łagodzące, że p. J. nie był dotychczas karany, że działał w rozdrażnieniu i że jest nadzieja poprawy. Pobicie młodego Moraczewskiego odbyło się w biały dzień na ulicy, wobec świadków zeznających jednomyślnie na niekorzyść profesora Jaegermana. Wywołanem zostało wskutek sporów dzieci profesora z dziećmi radcy namiestnictwa. W arcysmutnym i kompromitującym tym wypadku, najlepiej ilustruje rzecz ustęp mowy adwokata dra Malyego, który powiedział: „Ta okoliczność, że oskarżony jest profesorem politechniki, nadaje sprawie wielką doniosłość. Ludzie prości mogą się dać unieść, ale od profesora, mającego kształcić młodzież, wymaga się humanitarnego wykształcenia i obejścia się. Wyprawianie burd ulicznych, które zakończyły się wstawieniem się policyi, przynosi ujmę stanowisku profesora.“

Do biura policyi lwowskiej zaprosił odezwą pan c. k. koncypient policyjny F. Kotowski wszystkich członków rozwiązanego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców, dla omówienia majątkowej sprawy byłego Stowarzyszenia.

Z tego powodu *Kuryer lwowski* pisze: „niezwykłą ciekawość wzbudza, ilu też pp. członków powróci ztamtąd do domu?“

A możeby lepiej było zapraszać odrazu na zgromadzenie, które się odbędzie w aresztach?

(*R.*) **Nowy Sącz,** 20 października. (Niemcy na kolei. — Szkoły. — Zabawa. — Wybór rewizora policyi) W skutek powiększenia warsztatów kolejowych zwiększyła się i liczba robotników. Obecnie liczba ich dochodzi 180, lecz z końcem roku dojdzie 300, ku czemu powiększono ubikacye warsztatowe Ze smutkiem notujemy fakt, iż dyrekcya kolejowa wyższe posady przy tutejszych warsztatach obsadza Niemcami, lub zniemczałymi Czechami, a natomiast usuwa, lub w randze nie posuwa krajowców, którzy pod względem zasługi i rutyny wyżej daleko od nich stoją. W skutek ogólnego z tego powodu niezadowolenia, przyszło nawet między robotnikami do zaburzenia, które z czasem przybrać może większe rozmiary.

Frekwencya w tutejszej szkole ludowej męskiej wzmogła się w b. r. nadzwyczajnie. Pierwsza klasa podzielona jest na cztery oddziały, inne klasy są także przepełnione, lecz zapewne ze względu na oszczędność Rada szkolna kraj. nie podzieliła ich dotąd. Sprawa niezawodnie oprze się o ministerstwo. Dziwna rzecz, iż Rada szkolna kraj. doprowadza do takich ostateczności, wiedząc przecież o tem, iż podobne jej rozporządzenia nie otrzymywały aprobaty wyższej władzy, bo jakże mogły otrzymać, gdy stoją w sprzeczności z istniejącą ustawą, oraz wymaganemi warunkami hygienicznemi i pedagogicznemi.

Poruszając tę sprawę, chcemy zwrócić uwagę reprezentacyi miejskiej na tę okoliczność, iż budowa drugiej szkoły ludowej jest bezwarunkowo niezbędną. Sprawą tą zajmowała się już ankieta, lecz jej wnioski dotąd nie ujrzały światła dziennego, jakby to było sprawą podrzędnej wagi.

Statut szkoły rzemieślniczo-przemysłowej został przez Radę szkolną krajową zatwierdzony i wpisy do tej szkoły od 15 b. m. się rozpoczęły. Rada nadzorcza tej szkoły dotąd się nie ukonstytuowała. Delegaci do tejże Rady wybrani zostali z Rady miejskiej: pp. Festenburg, naczelnik warsztatów kolejowych; Oleksik, krawiec; z Tow. pedagogicznego: Szafiarski, kapitan emeryt.; z grona nauczycieli: Sękowski, prof. gimn. i Kisielewski, naucz.; ze stanu przemysłowego: Ritter Feliks, kupiec i wiceburmistrz. Dyrektorem szkoły zamianowany został p. Kosman, dyrektor ludowej szkoły męskiej. Rada powiatowa nie dokonała dotąd wyboru delegata do Rady nadzorczej. Szkoła ta doznała między rzemieślnikami najlepszego przyjęcia, co jest bardzo dobrym objawem.

W tych dniach ma się odbyć w kasynie cyw. zabawa na dochód wydalonych z Prus.

W ostatnich czasach obsadzono posadę rewizora policyi, którą otrzymał p. Pociecha, sierżant policyi. Wybór ten narobił dosyć kwasu między radcami miejskimi, w skutek czego zrezygnowali pp. dr. Klemensiewicz, dyr. gimn. i Szaflarski, kapitan emer. Rada miejska rezygnacyi jednak nie przyjęła.

W stolicy Bułgaryi, w Sofii, ukazała się mapa z napisem: „Przyszła Wielka Bułgarya“. Granice tej wymarzonej Bułgaryi rozciągają się aż do Adryanopola, obejmują wilajet kosowski, nowobazarski i część Serbii. Wydawca zrobił na tej mapie dobry interes. Sprzedaje ją bowiem tysiącami egzemplarzów. Bodaj to umieć wyzyskać chwilowy zapał.

Stempel dziennikarski, czyli podatek pobierany od każdego numeru czasopisma, istniejący dotąd wyłącznie w Austryi i Turcyi, zaprowadzony ma być we Włoszech. Rząd włoski dochodzi widocznie do przekonania, iż powierzony jego pieczy naród jest zanadto ucywilizowanym.

Bezstronny krytyk. Włoski pisarz dramatyczny, Arnoldo Vasallo, jest zarazem bardzo surowym recenzentem teatralnym i redaktorem czasopisma rzymskiego p. n. *Capitan Fracasso*. Wystawiając w bieżącym miesiącu w Turynie najnowszą swą komedyę p. n. „Olimpja“, która upadła, telegrafował autor i redaktor do swego pisma jak następuje: „Sztuka moja zrobiła sromotne *fiasco*. Pierwsze trzy akty przyjęto bardzo chłodno, ostatni wygwizdano“.

Komitet opieki nad wygnańcami z Prus otrzymał od 12 do 20 października następujące składki: N. N. z Nowego Sącza 3 złr., Komitet Jarosławski zwrot 5 złr. kosztów za posłanego człowieka, toż samo zwrot od p. M. Kokurewicza 7 złr. Ks. Jan Wirmański składki zebrane w kościele 7 złr. 60 ct. Po 10 złr. pani dyrektorowa Wrotnowska, p. Jan Kanty Kirchmayer, p. Walery Brzozowski, p. Wołłodkowicz po raz drugi, p. Adolf Rylski z Olchowy. 20 złr. młodzież handlowa krakowska. 23 złr. przez Adm. *Czasu*. 25 złr. ks. kanonik Komorek z dekanatu wadowickiego. 35 złr. Komitet sanocki od panów Feliksa Gniewosza, Wiktora Kazimierza, Alfonsa Reizensteina, Jana Kantego Dydyńskiego po 5 złr., Antoniego Gniewosza 3 złr., zaś od panów Zygmunta Janowskiego, Konstantego Sokołowskiego, Józefa Jordana, Edmunda Wasilkowskiego, Hieronima Romera, Bolesława Zatorskiego po 2 złr. 42 złr. zwrot kosztów z Kołomyi. 50 złr. p. Joachim Perlberger z Wieliczki przez p. starostę stamtąd. 61 złr. 6 ct. przez Adm. *Czasu*. 69 złr. Rada powiatowa w Pilznie. 100 złr. przez Adm. *N. Reformy*. 124 złr. reszta z kwoty przeznaczonej przez Radę miejską krakowską na przyjęcie Kółek rolniczych.

Razem dochodu do 20 października 5795 złr. 77 cnt. Rozchodu 2421 złr. 57 cnt. Pozostaje w kasie 3374 złr. 20 cnt.

Doniesiono Komitetowi, że kilkaset osób dostało nakaz opuszczenia do 1 grudnia wschodniego Śląska, zatem w tych dniach spodziewany napływ bardzo znaczny nieszczęśliwych wygnańców. Do 20 października przybyło 255 familij, osób zaś 721 rachując żony i dzieci — umieszczono 249 familij, a do umieszczenia pozostaje 6 familij, osób 22.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 24-go: (Po raz pierwszy) „Babunia“, komedya w 4 aktach E. Cadol, z francuskiego przełożył Jan Arwin.

Niedziela 25-go: „Ogniem i mieczem“, obraz dramatyczny w 6 odsłonach, podług powieści H. Sienkiewicza, przerobił B. Pobóg.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Redakcya *Ogniska domowego* otrzymała upoważnienie do wydania kompletnego utworów ś. p. Maryi Bartus na rzecz i dobro pozostałej sędziwej matki nieodżałowanej pamięci poetki. Komitet uporządkowujący i zbierający pozostałe prace po ś. p. Maryi Bartus, a składający się z pp. Józefa Blizińskiego, Karola Brzozowskiego, dra Teofila Ciesielskiego, Wacława Koszyca i Bronisława Zamorskiego, uprasza wszystkie osoby, posiadające jakiekolwiek rękopisma wierszem lub prozą wspomnionej autorki, o nadsyłanie ich do Redakcyi *Ogniska domowego* we Lwowie przy ulicy Garncarskiej l. 2c II piętro.

— *Tygodnika polskiego* numer czwarty przynosi interesującą rzecz o ruchu literackim Rusinów.

— O talencie p. Jana Fuchsa krakowianina, z wielkiem uznaniem wyrażają się dzienniki norymberskie. P. Fuchs należy obecnie do składu tamtejszej opery, krytyka chwali zarówno rozległy głos śpiewaka, jak i artystyczne jego wykształcenie Między innemi dotychczas występował tam p. Fuchs jako Landgraf w Tanhauserze, jako Rocco w Fidelio, jako Wikinyson w nowej operze Ringlera Frithjof, wreszcie jako Baron w Trębaczu z Säkkingen. Szczególnie w tej ostatniej operze, jak jeden z dzienników (*N. Nürnb. Ztg.*) się wyraża „zachwycił publiczność, i większa część oklasków, które przedstawienie pozyskało, jemu się właściwie należała“.

— Pan Seweryn Obst, artysta malarz, wraz z p. Kostkiewiczem, właścicielem zakładu chromolitograficznego we Lwowie, wydawać będą typy ludowe wschodniej i zachodniej Galicyi. Pierwsze dwie odbitki, już dokonane, przedstawiają hucuła i huculkę, jadących na koniu, w strojach świątecznych.

— Słynny malarz niemiecki Karol Pilloti, otrzymał od berlińskiej galeryi narodowej zamówienie na obraz olbrzymich rozmiarów odtwarzający śmierć Aleksandra Wielkiego. Obraz w połowie już wykończony, przedstawia bohatera w chwili zgonu spoczywającego na przepysznem łożu. Małżonka jego Roksana trzyma dłoń konającego, przez otwarte drzwi cisną się wojownicy, aby po raz ostatni ujrzeć swego wodza.

Nowe książki (Lingwistyka):

— Łoś Jan: Porównanie fonetycznych właściwości kilku gwar polskich. Kraków, 1885.

— Matusiak Szymon: O niektórych zjawiskach języka polskiego. Kraków, 1885.

— Morawski Szczęsny: Wyrazy fenickie w mowie polskiej. Lwów, 1885.

Dział ekonomiczny.

XI Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(Dokończenie.)

Na popołudniowem niedzielnem posiedzeniu zdaje sprawę p. Biechoński imieniem komisyi, wybranej do spraw Patronatu. Ze sprawozdania Patrona komisya przekonywa się, że idziemy naprzód, i coraz większy teren działalności naszej zdobywamy. To zniewala nas do wszelkiego uznania i wdzięczności Patronowi i Wydziałowi, ale nie uwalnia od wyrażenia życzeń, które spełnić by się powinne. Patron stwierdza, że wkładki oszczędności zmniejszyły się o ½ miliona. Komisya mniema jednak, że zmniejszenie to jest pozorne, a raczej tylko do kilku wyjątków się odnosi. I tak skutkiem wyjątkowych stosunków zmniejszyły się wkładki oszczędności w banku zaliczkowym w Stanisławowie o 120,000 złr., w gal. kasie zaliczkowej we Lwowie o 280.000 złr. i w lwowskiem tow. zastawniczem o 100.000 złr. Jeżeli te cztery instytucye potrącimy, to zmniejszenia u ogółu stowarzyszeń nie ma. Zbyt mały postęp jednak czyni wzmaganie własnych funduszów towarzystw, i dla tego komisya wnosi, zalecić towarzystwom zaliczkowym szybsze zwiększanie funduszów rezerwowych i tworzenie specyalnej rezerwy strat od tamtych funduszów oddzielonej.

Dr. Lechowski żąda, aby fundusze rezerwowe podnieść do 50% udziałów — pobierać wkładki wpisowe i przy wystąpieniu, a co do rozdziału zysków opłacać od udziałów dywidendę tylko w wysokości tego, co się opłaca od wkładek oszczędności. Szanowski popiera wniosek komisyi, również jak i Romanowicz, który jednak sądzi, iż przy staranniejszem odpisywaniu dubiozów przy układaniu bilansów nie będzie potrzeba tak znacznych rezerw.

Zgromadzenie uchwala zgodnie z wnioskiem komisyi: Wzywa się Patrona, aby zalecił towarzystwom zwiększanie funduszów rezerwowych i wzięcie pod rozwagę tworzenie specyalnych rezerw strat.

W dalszym ciągu sprawozdania p. Biechoński mówi o stosunkach towarzystw z innemi instytucyami, które je zasilają kredytem, podnosi z uznaniem czynności Patronatu w tej mierze, a wykazując, iż największą pomoc mają towarzystwa w gal. kasie oszczędności we Lwowie i w Banku krajowym, wnosi, aby wyrazić tym dwom instytucyom szczere podziękowanie, co też zgromadzenie uchwala.

Wszakże — mówi dalej sprawozdawca — nie należy się oglądać wyłącznie na kredyt zewnętrzny w wielkich instytucyach, ale towarzystwa powinny w pierwszym rzędzie starać się o zaufanie u publiczności miejscowej, u różnych miejscowych funduszów, instytucyj i stowarzyszeń. Komisya wnosi, aby rezolucyą w tym duchu zalecić to postępowanie towarzystwom. Przeciw temu przemawiają Szanowski i Jaworowski, który wyraża obawę, żeby przez to nie osłabić starań o kredyt w wielkich instytucyach. Wniosek komisyi po obronie przez Ulmera, Romanowicza, Zbrożka i Skałkowskiego został przyjęty.

Następnie uchwalono na wniosek komisyi zalecić wielką ogledność w zakładaniu nowych towarzystw, aby nie tworzyć ich w takich miejscowościach, gdzie nie mogłyby być żywotne, tudzież zalecić zwijanie takich stowarzyszeń, o których można już było się przekonać, że żywotne nie są.

Szerszą nieco dyskusyę wywołała następna sprawa, wniesiona z tejże samej komisyi przez p. Biechońskiego, a odnosząca się do lustracyi. Komisya uznaje, że dotychczasowa lustracya jest niedostateczną, skoro w jednym roku zlustrowano tylko 20 stowarzyszeń. Wnosi przeto: W. Zgr. uznając potrzebę rozszerzenia lustracyi, uchwali zamianowanie jednego stałego lustratora, jako urzędnika Związku, i zawiadomienie o tem Banku krajowego i gal. kasy oszczędności we Lwowie. Przeciw wnioskowi temu wystąpił dr. Lechowski wnosząc: Uprasza się Patrona, aby dbając jak dotąd o rozwój i dobro stowarzyszeń, starał się o to, by co roku przynajmniej w ⅓ do ½ stowarzyszeń odbyła się lustracya. Wniosek komisyi broniony przez Ulmera, Wyszyńskiego i Biechońskiego, został przyjęty.

Imieniem tejże komisyi wnosi p. Ulmer udzielenie Patronatowi i Wydziałowi absolutoryum za zarząd funduszów Związku, co też uchwalono. Ten sam sprawozdawca wnosi budżet na r. 1886. Budżet ten skutkiem uchwały o lustratorze jest znacznie wyższym od tegorocznego, wstawiono bowiem 1.500 złr. na płacę lustratora, a 1590 na dyety i koszta podróży. Ogół wydatków wynosi według tego budżetu 6137 złr. — co ma być pokryte wkładkami od stowarzyszeń w wysokości 1% czystego zysku i ½ od tysiąca wpłaconych udziałów, z tem wszakże zastrzeżeniem, że wkładka od jednego stowarzyszenia nie ma wynosić mniej niż 25, ani też więcej niż 200 złr. Tak obliczone wkładki przyniosą 6.236 złr. dochodu Prócz tego posiada Związek remanent kasowy 1.623 złr. Budżet wraz z wymiarem wkładek przyjęto według wniosku komisyi.

Następnie uchwalono polecenie Patronatowi, aby zbadał sprawę płac funkcyonaryuszów Towarzystw zaliczkowych, które są czasem niestosunkowo wysokie, czasem zaś niestosunkowo niskie. Wreszcie komisya dla spraw Patronatu wnosi podziękowanie i uznanie dla Patrona i Wydziału, co jednomyślnie wśród oklasków uchwalono.

Następuje sprawozdanie komisyi do reszty postawionych na pierwszem posiedzeniu wniosków, których sprawozdawcą był p. Szanowski. Uchwalono wniosek towarzystwa gorlickiego o poczynienie starań u Sejmu, aby towarzystwa, trudniące się podniesieniem przemysłu domowego, uwolniono od dodatku krajowego, i starań w Radzie państwa, aby je uwolniono od podatku zarobkowego i dochodowego.

Z powodu niepłacenia wkładek wykluczono dwa Towarzystwa ze Związku. Na zaproszenie tow. zal. w Drohobyczu, aby następny zjazd tamże się odbył, uchwalono: W. Zgr. z wdzięcznością przyjmując do wiadomości to zaproszenie — pozostawia Patronowi i Wydziałowi wybór miejsca przyszłego zjazdu. Wreszcie wybrano ponownie do Wydziału następujących w tym roku członków: dra Maly'ego, Aleksandrowicza i Kempnera. Po czem przewodniczący zamknął zjazd, a delegaci uprosili Patrona, aby ich imieniem podziękował Prezydentowi miasta za gościnne użyczenie sali.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 21 b. m.

Przewodniczący prezes Izby T. Baranowski. Obecnych członków 22.

Na wstępie poświęca przewodniczący kilka słów pamięci ś. p. Ludwika Zieleniewskiego, podnosząc jego zasługi na polu przemysłowem i wzywa obecnych do oddania czci pamięci zmarłego przez powstanie. Przechodząc do porządku dziennego, zdał sekretarz Izby dr. Leo sprawę z czynności biura od czasu ostatniego posiedzenia. W tym czasie załatwiono 205 exhibitów, między któremi było 23 w sprawach rękodzielniczych, 13 w sprawach targowych, 7 wpisów firm, 4 certyfikaty i poświadczenia, 3 opinie w sprawach stemplowych, 8 spraw kolejowych, 12 relacyj do namiestnictwa i ministerstwa handlu, 9 opinij dla władz wojskowych itd. Markę ochronną zarejestrowano na rzecz handlu korzennego pod firmą: „M. Jawornicki“ w Krakowie. Następnie przedłożył sekretarz prospekt wykazu adresów austryacko-węgierskich firm, zajmujących się eksportem wyrobów przemysłowych za granice państwa, który to wykaz ułożonym być ma pod powagą komisyi przez ministra handlu ustanowionej i rozpowszechnionym przez austryacko-węgierskie poselstwa i konsulaty. Ze względu na ważność tej publikacyi uchwalono streszczenie prospektu i formularz zgłoszeń wydrukować i znaczniejszym firmom tutejszym rozesłać.

W dalszym toku obrad przedstawił szef biura dr. Weigel operat Izby w sprawie nowelli do taryfy cłowej i ewentualnego związku cłowego z państwem niemieckiem. Z obszernego referatu wyjmujemy jako esencyonalne zasady, że Izba w pierwszej linii oświadcza się za pewną stałością taryfy cłowej, albowiem częste i niespodziawane zmiany wyrządzają szkody przemysłowcom i kupcom obalając ich obliczenia chociażby najdokładniejsze. Gdy państwa ościenne zamknęły się przez zaprowadzenie wysokich ceł, monarchia austryacko-węgierska powinna w drodze retorsyi zaprowadzić również pewne podwyższenie dotychczasowych opłat, jednakowoż z należytem uwzględnieniem konsumentów. Unia cłowa z cesarstwem niemieckiem przyniosłaby na razie więcej szkody niż pożytku, dążyć jednak należy do zawarcia z Niemcami traktatu handlowo-cłowego na lat 10—12 na podstawie przyznania praw narodu najbardziej uwzględnianego, (*Meistbegünstigungsvertrag*). Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Strzygowski, Epstein, Reich, Mendelsburg i Baruch, zgodzono się na powyższe zasady i szczegółowe tychże przeprowadzenie; co do ceł od zboża jednak uchwalono oświadczyć się przeciw ich podwyższeniu, albowiem doświadczenie wykazało, że podwyższenie ceł zbożowych w państwie, w którem wywóz zboża przewyższa przywóz, jest bezskutecznem, a tem samem bezcelowem, a nie przynosząc pożytku rolnictwu, oddziaływa szkodliwie na handel zbożowy i przemysł młynarski.

Resztę posiedzenia zajął budżet Izby na rok 1886, przyjęty na wniosek sprawozdawcy p. wiceprezesa Mendelsburga według wniosków komisyi budżetowej.

Wydatki preliminowane na rok 1886 wynoszą 7.476 złr. a ze względu na znaczniejszy remanent kasowy wystarczy dla pokrycia takowych rozpisanie dodatku w wysokości 1½ centa od 1 złr. podatku zarobkowego t. j. najniższego dodatku ze wszystkich Izb austryackich.

Z kwoty preliminowanej na cele przemysłowe uchwalono udzielić p. Maryi Zamościk, kształcącej się na nauczycielkę haftu i wyrobu sztucznych kwiatów, stypendyum na rok trzeci w kwocie 350 złr. a. w.

Ankieta chmielarska odbyła dn. 20 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem p. Gizowskiego, delegata lwowskiego Towarzystwa rolniczego. Dyskusya toczyła się w dwóch kierunkach: co do ulepszeń produkcyi chmielu, następnie zaś co do ułatwienia zbytu.

Ankieta uznała, iż niezbędnym warunkiem podniesienia produkcyi jest zaprowadzenie wykładów o chmielarstwie przy szkołach rolniczych, przedewszystkiem zaś wysyłanie uczniów do wzorcowych chmielarń. Odnośny wniosek przyjęto jednogłośnie Większością głosów przyjęto w zasadzie wniosek o urządzaniu doświadczalnych stacyj chmielarskich, a opracowanie odpowiednich projektów polecono sekcyom chmielarskim obydwóch Towarzystw rolniczych

Co do ułatwienia zbytu dla produkcyi krajowej zastanawiano się przedewszystkiem nad wnioskiem Męcińskiego, zmierzającym do założenia spółki chmielarskiej. Tu nasuwało się pytanie, czy spółka miałaby udzielać kredytu browarom krajowym, czy też ograniczyłaby się na zakładaniu magazynów, postaraniu się o zdolnych agentów i sortowaniu chmielu.

Męciński modyfikował swój wniosek zwłaszcza pod względem dawania kredytu i ujęcia działalności spółki w skromniejsze ramy, a zgromadzenie przyjęło go jednogłośnie i poleciło sekcyom chmielarskim obydwóch Towarzystw wypracowanie odpowiedniego statutu i przedłożenie go na najbliższem zgromadzeniu producentów chmielu.

Towarzystwa hipoteczne wobec nabywców z licytacyi. Za staraniem Wł. hr. Russockiego, prezesa gal. Zakładu kredytowego ziemskiego, odbyła się temi dniami we Lwowie poufna narada dyrektorów poważniejszych tutejszych instytucyj finansowych. Powodem zwołania konferencyi było zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału sprawiedliwości z powodu specyalnego wypadku, a mianowicie, że „po prawomocności aktu licytacyjnego ma nieruchomość natychmiast być oddaną nabywcy w fizyczne posiadanie“. Jestto orzeczenie dla finansowych instytucyj hipotecznych niedogodne; w praktyce bowiem przedstawia się rzecz tak: Po prawomocności aktu licytacyjnego obejmuje nabywca nieruchomość w fizyczne posiadanie i zaczyna eksploatować gospodarstwo na wielką skalę; niema on zamiaru utrzymywać się przy własności, lecz chodzi mu wyłącznie tylko o chwilową — jak największą korzyść. Po kilku miesiącach, a częstokroć nawet i później pokazuje się, że nabywca nie może, albo nie chce dotrzymać warunków licytacyjnych, rozpisuje się więc nową licytacyę, a nabywca pierwszy prowadzi dalej swoją eksploatacyjną gospodarkę ze szkodą poprzedniego właściciela albo instytucyi finansowej, która lokowała fundusze swoje na jego hipotece.

Rozbierano jeszcze i inne niedogodności, jakie wypływają dla instytucyj finansowych wskutek powolnego postępowania egzekucyjnego, dzięki któremu, instytucye tego rodzaju, jak gal. zakład kredytowy ziemski, chociaż dają pożyczki tylko do wysokości połowy wartości hipoteki, tracą mimo to przy egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości.

Prawdopodobnie będzie wniesiony o tem memoryał do Sejmu celem zmiany procedury sądowej.

Że gospodarka rabunkowa takich nowonabywców-spekulantów jest zdrożna, to nie ulega wątpliwości. Jednak zdarza się też bardzo często, że pozostawienie majątku w rękach dawnego właściciela już po odbytej licytacyi egzekucyjnej byłoby z krzywdą dla nowonabywcy, zwłaszcza że dawny właściciel, straciwszy nadzieję utrzymania się przy majątku, nie myśli się nim opiekować należycie i zaniedbuje go, jeżeli mu nie szkodzi. Trudno zatem wybrnąć z kolizyi, która się tu nasuwa.

Popyt na chmiel. Biuro Tow. roln. w Rzeszowie donosi: Targ zbożowy we Lwowie wywarł chwilowo bardzo deprymujące wrażenie na producentów chmielu, jednak już dzisiaj za lepszemi gatunkami kupcy z Zatecu zaczynają się dopytywać W tych dniach mieliśmy zapytanie od firmy Jakóba Hellera z Zatecu, czy w Rzeszowskiej okolicy jeszcze pozostało coś chmielu lepszej jakości.

Zaraza pyskowa. Z powodu dalszego zmniejszania się zarazy pyskowej i racicowej w powiecie rzeszowskim, Namiestnictwo galic. zniosło zarządzenie swoje, zabraniające ładowania bydła i świń na stacyi kolejowej w Rzeszowie.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 22 października. Rząd bulgarski wręczył ciału dyplomatycznemu odpis noty, wysłanej do Serbii. Według tej noty knowania serbskich urzędników pogranicznych przeciw Bulgaryi trwają ciągle; pojawiają się odezwy, wzywające Bulgarów do powstania i ułożenia petycyi o przyłączenie do Serbii. Odezwy te zapowiadają Bulgarom bezzwłoczne przybycie wojska serbskiego, przyobiecują wolność od płacenia podatków na lat pięć, uwolnienie od służby wojskowej i wynagrodzenia pieniężne. Na wspomnianą notę rząd serbski jeszcze nic nie odpowiedział.

Ateny, 22 października. Według doniesienia ztąd do *Ag. Havasa*, minister wojny dla zagrzania ochotników ze Sparty, przemawiał do nich w duchu wojowniczym. Według zapewnień dzienników tutejszych, Grecya na żądanie rozbrojenia się odpowie żądaniem rękojmi przeciw ponawianiu się zamachów bulgarskich i wynagrodzenia za wydatki wojenne.

Ateny, 22 października. Delyannis zamyśla zaciągnąć pożyczkę patryotyczną. Kolonie greckie ofiarują na wypadek wojny znaczne sumy.

Posłowie mocarstw ponowią dziś jeszcze raz swoje zbiorowe przedstawienia.

Konstantynopol, 22 października. Nota okólna Porty do mocarstw proponuje zebranie się konferencyi w Konstantynopolu dla zajęcia się wyłącznie sprawą Rumelii wschodniej.

Reprezentant rządu bulgarskiego oświadczył wczoraj ambasadorom, że król serbski odmówił przyjęcia misyi specyalnej od księcia bulgarskiego przeciwnie nakazał wojsku serbskiemu pochód ku granicy. Do wiadomości powyższej dodał zarazem oświadczenie dla poinformowania mocarstw, iż książę postanowił poddać się ich wyrokowi. Też samą wiadomość udzielił także Porcie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 października. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie delegacyj dla spraw wspólnych. Delegacya austryacka wybrała prezydentem Falkenhayna, który dziękując za zaufanie, prosi o czynne poparcie, a kładzie nacisk na to, że staraniem delegacyi będzie zezwolić na środki pieniężne, niezbędne dla wojska i marynarki. Jedno musimy mieć zawsze na oku, t. j. że przy powszechnie objawiającej się i głęboko uczutej potrzebie spokojnego i pokojowego rozwoju pokój jednak tylko tam można uważać za zapewniony, gdzie siła z mądrą przezornością się połączy. Prezydent wnosi na cześć cesarza trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“, który delegacya z zapałem powtarza. Wiceprezydentem wybrany Chlumetzky.

Rząd przedkłada preliminarz budżetu wspólnego na r. 1886. Ogólna potrzeba wynosi 119 milionów złr., w tem wydatek na wojsko i marynarkę 113 milionów. Nadwyżka dochodów cłowych, wpływających do kasy wspólnej, obliczona na 25,900.000 złr. Kwota przypadająca do pokrycia przez Austryę wynosi 62 mil. złr., przez Węgry 26,600.000 złr. Budżet dla Bośnii i Hercogowiny daje przy wydatkach, obliczonych na 8.400.000 złr., nadwyżkę w dochodach w sumie 41.364 złr.

Nadzwyczajny wydatek dla wojska w kraju okupowanym wynosi 5,900.000 złr.

W końcu oznajmia przewodniczący, że cesarz przyjmie delegacye w sobotę o godzinie 1 w południe.

Petersburg, 22 października. Rodzina carska przybyła do Gatczyny.

Moskwa, 22 października. Wczorajszej nocy był tu wielki pożar. Siedm osób zginęło, cztery ciężko ranne.

Mosk. Wied. omawiając wywody dziennika wiedeńskiego *Fremdenblatt* o wypadkach na półwyspie bałkańskim, zaznaczają jako fakt niewątpliwy, że rewolucya w Filipopolu odbyła się wbrew woli Rosyi.

Berlin, 22 października. Urzędowy *Reichs-Anzeiger* ogłasza notę niemiecką do Hiszpanii, datowaną w Friedrichsruhe dnia 1 października. —

Powyższa nota rozbiera szczegółowo pretensye, przez Hiszpanię podniesione i oświadcza, iż Niemcy nie mogą uznać, by wyspy Karolińskie i Pelewskie już dawniej, a nie dopiero skutkiem tegorocznej okupacyi — były częścią posiadłości hiszpańskich. Kwestyę o pierwszeństwo w okupacyi wyspy Yap zbadają Niemcy wyłącznie według rzeczywistych faktów i bez uprzedzenia, skoro nadejdą sprawozdania urzędowe od niemieckich marynarskich oficerów. Nota spodziewa się, że przyjdzie do zgody, skoro Hiszpania przyjęła pośrednictwo papieża, zaproponowane ze strony niemieckiej, i skoro papież oświadczył gotowość podjęcia się tego pośrednictwa.

Kopenhaga, 22 października. Kiedy prezydent ministrów Estrup, wczoraj popołudniu, wracał do domu, i był już w bramie, wówczas strzelił do niego dwa razy pewien młody człowiek, typograf z zawodu, lecz go nie ugodził. Sprawca na miejscu uwięziony.

Paryż, 22 października. Depesza adm. Courcy potwierdza wiadomość, iż w prowincyi Kuangtri była rzeź chrześcian.

Madryt, 22 października. Gwałtowny katar króla ustąpił; mimo to król nie uczęszcza do teatru i zamierza na jakiś czas udać się do letniego pałacu w Pardo.

Madryt, 22 października. Według doniesień tutejszych dzienników — Karliści zaczynają organizować się po wojskowemu, aby na wszelki wypadek na przyszłość być w pogotowiu do korzystania z okoliczności.

Bukareszt, 22 października. Nowo mianowany poseł francuski Coutouly wręczył królowi pismo uwierzytelniające, zapewniał o niewzruszonej przyjaźni Francyi względem Rumunii. Król odpowiedział na to w wyrazach życzliwych.

Według *Agencyi Havasa* ta sympatyczna wymiana przekonań wywarła we wszystkich kołach jak najlepsze wrażenie i pozwala spodziewać się, że i na polu ekonomicznem dawne stosunki przyjacielskie będą znowu przywrócone.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	81·90
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·30
„ srebrna	—·—	82·30
„ złota	—·—	108·60
4% Renta złota węgierska	97·97	98·07
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	861·—
Akcye kredytowe austryackie	283·—	283·40
„ „ węgierskie	285·25	286·—
Londyn	—·—	125·10
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	129·25	—·—
Akcye Karola Ludwika	219·—	221·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·25
Anglo-bank	98·—	98·—
Union	76·90	76·75
Bankverein	100 75	101·—
Staatsbahn	276·50	278·60
Elbethalb.	143·—	144·—
Tramway	181·80	182·—
Länderbank	101·60	101·50
Alpine	33·75	33·75
Marka	—·—	61 50
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 22 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	461·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 22/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 35
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —
Lwów, dnia 21/10. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 21/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 65
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 90
Wiedeń, dnia 21/10. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 60	81 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 15	82 35
4% „ „ złota . „ „ 100	108 50	108 70
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 15	98 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 60	97 75
5% „ papierowa . „ „ 100	90 30	90 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 —	108 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 40	117 80
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 80	121 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 10
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 40	103 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 60	30 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 40	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 90	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 90	102 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	99 05	99 35
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 50	99 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 50	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 20	99 80
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 —	97 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 75
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	175 50
Klary . „ 40 „ m. k.	38 75	39 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	41 50	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 95	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 50	18 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	97 —	97 50
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	100 75	101 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 70	282 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 50	284 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	100 25	100 50
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	857 —	859 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	76 25	76 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	181 —	181 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2281 —	[illegible]
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	210 50	211 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	219 —	219 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 75	225 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	239 75	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	146 25	146 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	185 25	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	180 —	180 75
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	275 25	275 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	129 —	129 75
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	445 —	446 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . „ „	9 96	9 97
	20-to Markówki . „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 28
	Funty szterlingi . „ „	12 51	12 53
	Banknoty włoskie . „ „	49 45	49 50
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 50	123 75

L. 7601.

Obwieszczenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje niniejszem do wiadomości, komu o tem wiedzieć należy, że według reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 1 września r. b. do l. 25,113, mają być kwity na odsetki od kapitałów, zawartych w listach zastawnych winkulowanych, marką stemplową opatrzone, iż jednak Dyrekcya przyjmuje ten stempel na koszt Towarzystwa.

Z tego powodu wzywa Dyrekcya upoważnionych do podniesienia rzeczonych odsetek, ażeby kwit na takowe opatrzyli marką stemplową, stosownie do kwitowanej kwoty według skali II patentu stemplowego, i markę tę tak umieścili, ażeby pierwszym wierszem kwitu przepisaną była przez miejsce próżne.

Przy wypłacie odsetek zwróci kasa Towarzystwa należytość stemplową i łączną kwotę wypłaci.

Gdyby jednak do kwitu użyty był wyższy stempel, jak tego patent stemplowy wymaga, kasa bonifikować będzie tylko taką kwotę, która według patentu rzeczywiście wypada.

Kwity, któreby albo niższą marką opatrzone były, albo gdyby ta nie tak była umieszczoną, jak tego patent wymaga, kasa do wypłaty nie przyjmie.

We Lwowie, dnia 10 października 1885.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.